Rok IV. Niedziela dnia 7 października 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 229

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Hiszpanja w ogniu rewolucji.

MADRYT. Prazydent Hiszpanji zatwierdził wczoraj skład nowego gabinetu Lerroux.

Nowy rząd hiszpański składa się z 8 radykałów, 3 członków konfederacji prawicy autonomicznej, 2 agrarjuszy, 1 luberała demokraty, 1 niezależnego członka byłej grupy republikańskiej Galicji.

MADRYT. Wczoraj rano proklamowany został w Madrycie strajk powszechny. Socjalistyczne związki zawodowe ogłosiły manifest, w którym stwierdzają, że strajk jest protestem przeciw powołaniu rządu prawicowego. Miasto wygląda jak wymarłe. Tramwaje i autobusy nie kursują.

W kilku dzielnicach miasta doszło do krwawyah starć między policją a socjalistami. Z obu stron padły strzały. Trzy osoby zostały zabite, 20 osób jest ciężko rannych.

W lokalu związków zawodowych przeprowadzono rewizję, w której wyniku miano wykryć znaczne ilości broni i amunicji W Madrycie aresztowano 600 osób.

Strajk powszechny objął również szereg miast prowincjonalnych Strajk wybuchł we wszystkich miastach Katalonji oraz w Sewilli i Kordobie. Doszło do poważnych rozruchów w Sewilli i Barcelonie.

MADRYT. Aresztowano tu 63 uzbrojonych robotników. Na przedmieściu robotniczem Prosperidad doszło do strzelaniny, w której zabity został 1 policjant. Na innem przedmieściu strzelano do koszar. Władze zaprowadziły cenzurę prasową.

MADRYT. Strajk generalny przybrał w Oviedo charakter rewolucyjny. Połączenia telefoniczne i telegraficzne z miastem zostały przezwane.

W Oviedo zabito 2 osoby, a jedną raniono. Na placach ustawiono karabiny maszynowe i armaty. W Barcelonie ruch ustał zupełnie.

MADRYT. W Katalonji strajk generalny objął wszystkie gałęzie przemysłu.

W Asturji w okręgach węglowych doszło do licznych starć, w których zginęło 5 policjantów oraz wielu robotników.

Rząd ogłosił stan wojenny w całej prowincji. Z Madrytu wysłano kilka eskadr samolotów. Sytuacja jest nadzwyczaj poważna. Istnieje obawa, że strajk generalny zmieni się w rewolucyjny atak na ustrój państwa.

BARCELONA. Rząd kataloński proklamował całkowite oderwanie się Katalonji od Madrytu i utworzenie wolnego, niepodległościowego państwa Katalonji.

Nad całą Hiszpanją został zawieszony stan oblężenia.

W miejscowości Luganes w Asturji demonstranci zdobyli szturmem koszary. Jest znaczna liczba zabitych i rannych. Koszary wojskowe w miejscowości Ovoniego zostały przez komunistów spalone.

Rewolucjoniści atakują wszystkie koszary w zagłębiu górniczem.



Uroczyste nabożeństwo pod Szczytem w dniu święta 7 pal.
(Do artykułu na str. 3).

Sejm będzie zwołany, by załatwić sprawy budżetowe.

WARSZAWA. Szef rządu, prof. dr. Kozłowski wraz z ministrem skarbu, prof. Zawadzkim odbyli w poniedziałek, jak to doniosiliśmy w gmachu Sejmu naradę z marszałkiem Sejmu. dr. Switalskim i marszałkiem Senatu p. Raczkiewiczem w sprawie zbliżającej się sesji budżetowej Sejmu i Senatu.

Sesja ta będzie zwołana w konstytucyjnie przewidzianym terminie. W ostatnich dniach bież. miesiąca ukaże się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujący Sejm i Senat.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek, 6 listopada.

Na tem posiedzeniu rząd przedłoży preliminarz budżetu państwowego za czas od 1 kwietnia 1935 r. do 30 marca 1936 r. Prace nad ułożeniem budżetu wykańczane są obecnie w łonie rządu.

Po wniesieniu budżetu na posiedzenie Sejmu w dniu 6 listopada sesja sejmowa — jak to ustala praktyka ostatnich lat — będzie odroczona na miesiąc, tak iż normalne obrady Sejmu rozpoczną się z początkiem grudnia.

Wyrok na okradających skarb endeków.

LUBLIN. W końcu 1930 roku w elektrowni miejskiej w Chełmie ujawniono wielkie nadużycia podatkowe, o które oskarżeni zostali znani na tamtejszym gruncie działacze i sympatycy endecji, będący jednocześnie zarządcami wydzierżawionej od miasta elektrowni: Jan Boguszewski, Franciszek Gasner, Rudolf Dratt i kierownik biura elektrowni Artur Kamenc. Nadużycia polegały na tem, że elektrownia prowadziła od 1 listopada 1927 r. do listopada 1930 r. tajne księgi abonentów. W księgach tych ukrywano przed władzami skarbowemi wysokość obrotu. Niezależnie od tego oskarżeni składali fałszywe zeznania o obrocie. Suma nadużyć, jest ustaliła ekspertyza buchalteryjna, wynosi 120 tys. zł. Sprawa znalazła się ostatnio na wokandzie sądu grodzkiego w Chełmie.

Sąd wydał wyrok,, skazujący Jana Boguszewskiego na zapłacenie 35,301.05 zł. kary i 2 mies. bezwzględnego aresztu. Franciszek Gasner na 28,204.84 zł., Rudolf Dratt na 14,120,42 zł. i Kamenca na 6,572.46 zł kar pieniężnych. Ponadto zasądzono od oskarżonych solidarnie 8,423.70 zł. opłat sądowych, tak że suma ogólna kar i opłat wynosi zgóra 92 tys. zł.

Min. Beck i prez. Sławek w Wilnie.

WILNO. W niedzielę rano przyjeżdża pociągiem pospiesznym do Wilna na uroczystości 1 p. a. p. min. Beck. W związku z tem na placu przed dworcem zbierze się społeczeństwo wileńskie, celem powitania p. ministra. Na zjazd 1 p. a. l. przybędzie również płk. Sławek.

Ostry protest polskich kombatantów.

KATOWICE. W związku z aresztowaniem 5 Polaków w Cieszynie czeskim Związki Powstańców Śląskich, Peowiaków oraz Legjonistów na okręg śląski złożyły oświadczenie, stwierdzające, że każdy tego rodzaju wypadek spotka się z natychmiastową retorsją członków tych organizacyi, które nie mają zamiaru bezczynnie patrzeć na znęcanie się żandarmów czeskich nad Polakami na ziemi etnograficznie polskiej. Organizacje te występują dalej z żądaniem, by władze polskie zarządziły natychmiast środki odwetowe.

Nauczyciele u Prezydenta R. P.

WARSZAWA. Pan Prezydent R. P. przyjął 5 b. m. prezydjum Związku nauczycielstwa polskiego. Audjencja trwała 3 kwadranse. Delegacja przedstawiła P. Prezydentowi rezultaty swej wizyty u premjera Kozłowskiego i wskazała na plany rządu zmierzające do wprowadzenia stałych opłat w szkolnictwie powszechnem, oraz do obniżenia ilości lat nauczania. Delegacja prosiła Pana Prezydenta o wzięcie w opiekę szkolnictwa powszechnego.

Pan Prezydent ustosunkował się życzliwie do wywodów delegacji i oświadczył, iż losem szkolnictwa powszechnego się zaopiekuje.

Król Karol na rewji wojsk polskich.

BUKARESZT. Król Karol dokonał w Sinaja w obecności posła Arciszewskiego przeglądu oddziału polskich wojsk pancernych, interesując się żywo organizacją oddziału i jego sprzętem.

Następca tronu książę Michał brał udział w ćwiczeniach w składzie załogi jednego z czołgów polskich.

Po przeglądzie król zaprosił posła Arciszewskiego, attachè wojskowego płk. Kowalewskiego oraz oficerów polskich z płk. Kossakowskim na czele do pałacu na śniadanie.

Król odznaczył szereg oficerów i podoficerów polskich orderami rumuńskiemi.

Polskie Zakłady Zbożowe przerwały czasowo zakup żyta.

WARSZAWA. Dnia 4 bm. Państw. Zakłady Przem. Zbożowe przerwały zakup żyta na jakiś czas z powodu przepełnienia w magazynach.

Nie oznacza to wcale, ażeby Państw Zakłady Przem. Zbożowe zaniechały interwencji na rynku zbożowym, jak podają niektóre pisma warszawskie, gdyż jak nas informuje kierownictwo Państw. Zakładów Przem. Zbożowych z chwilą usunięcia technicznych trudności zakłady rozpoczną na nowo zakup żyta na krajowych rynkach zbożowych.

Obrady nad reformą leczgictwa w ubezpieczalniach społecznych

WARSZAWA. Z udziałem przedstawicieli Zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby i Naczelnej Izby Lekarskiej rozpoczęły się pertraktacje nad ustaleniem jednolitego projektu organizacji systemu lecznictwa w Ubezpieczal. społecznych na terenie całej R. P. Omó-

wiono projekty, zgłoszony przez Zakład ubezpieczeń na wypadek choroby i Naczelną Izbę Lekarską. M. in. przeprowadzone dyskusję nad wprowadzeniem rady lekarza domowego, przewidzianej w obydwóch projektach, lecz ujętej odmiennie. Następne posiedzenie odbędzie się we środę. Uzgodniony projekt przedłożony będzie ministrowi opieki społecznej.

Minister Koc prezesem P. K. O.

WARSZAWA (tel. wł.) Jedna z ajencji podaje, że omawiana jest przez koła zbliżone do Ministerstwa Skarbu możliwość ustąpienia obecnego prezesa P.K.O. dr. Grubera. Jego następcą ma być podobno wiceminister Koc. Potwierdzenia tej wersji brak.

Nie są zobowiązane.

WARSZAWA. (tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło samorządom, że magistraty nie są zobowiązane komunikować wszystkich swoich uchwał Radom miejskim. Obowiązek taki dotyczyć może tylko tych uchwał, które są wykonaniem zaleceń rad miejskich.

Memorandum polskie przesłano do Londynu.

LONDYN. — Rząd francuski zakomunikował tutejszemu rządowi treść memorandum w sprawie wschodnio-europejskiego paktu wzajemnej pomocy, które min. Beck doręczył w Genewie min. Barthou. Przy tej sposobności rząd francuski poinformował Londyn, że odpowiedź polską uważa za dostateczną podstawę do dalszych rozmów francusko-polskich w tej sprawie oraz, że ma nadzieję dojść na tej podstawie do porozumienia.

Ford oferuje Polsce tanie samochody.

WARSZAWA. W kołach handlowych krążą pogłoski, że koncern Forda złożył ofertę na dostawę do Polski samochodów osobowych, których cena kalkulowała się w razie zredukowania dotychczasowych ceł za samochody około 1200 zł. loco Gdynia. W zamian za to Polska wywiozłaby do Stanów Zjednoczonych wódki i likiery, które zostałyby ulokowane na tamtejszym rynku dzięki interwencji Forda.

Po dwu dniach obudziła się w trumnie.

WILNO. W gminie jaźwińskiej zapadła w sen letargiczny 32-letnia Anastazja Kulbowa.

Gdy po dwóch dniach nie dawała znaku życia, rodzina postanowiła ją pogrzebać. W przeddzień pogrzebu Kulbowa zbudziła się w nocy, a spostrzegłszy świece i trumnę, w której ją złożono, zerwała się tak gwałtownie, że wypadła na ziemię.

Nieszczęśliwa kobieta doznała wstrząsu nerwowego. Ludzie, siedzący przy zwłokach, widząc, że zmarła podnosi się, uciekli w popłochu.

Sowiety a długi Rosji carskiej.

WASZYNGTON. — Ambasador Sowietów w Waszyngtonie, Trojanowski wyjedzie do Moskwy w celu poinformowania rządu sowieckiego o przebiegu rokowań, jakie prowadził ostatnio Trojanowski z amerykańskimi mężami stanu w sprawie uznania przez Sowiety długów Rosji carskiej wzamian za udzielenie pożyczki. Rozmowy Trojanowskiego doprowadziły do porozumienia w sprawie tak ważnej dla obu państw. Jej rezultaty są specjalnie ważne dla krajów, które interesuje przedewszystkiem sprawa uznania przez Sowiety długów Rosji carskiej.

Napad studentów na redakcję dziennika.

BUKARESZT. Grupa studentów skrajnie prawicowych wtargnęła wczoraj wieczorem do redakcji dziennika „Facja" i zniszczyła urządzenia biurowe oraz pobiła dyrektora i współpracowników dziennika.

W czasie walki ranni zostali: student i dziennikarz, których przewieziono do szpitala. Powodem najścia studentów był artykuł, jaki ukazał się w „Facja", twierdzący, iż przywódca ligi narodowo-chrześcijańskiej prof. Cuza prowadzi rokowania z lożą masońską.

Tajemniczy transport broni.

BORDEAUX. W czasie rewizji na parowcu hiszpańskim „Turqueza", który z powodu złożenia fałszywej deklaracji celnej został zatrzymany i oddany pod nadzór policji, wykryto 20 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów oraz kilkadziesiąt skrzynek amunicji. Transport broni przeznaczony był rzekomo dla Antwerpji, zachodzi jednak podejrzenie, że był kierowany do jednego z portów portugalskich.

W kilku wierszach.

- Wczoraj przybyła do Warszawy wycieczka włościan z Wileńszczyzny w liczbie 1.100 osób. Wycieczka złożyła na Zamku hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

— W tych dniach rozpocznie się największy od czasu powstania państwa litewskiego proces polityczny. Jest to sprawa 126 Niemców kłajpedzkich, oskarżonych o przynależność do partji narodowo-socjalistycznej w Kłajpedzie.

— Królewcu wybuchła epidemja tyfusu, spowodowana spożyciem mleka, dostarczonego przez jedną z mleczarń podmiejskich. Dotychczas zachorowało około 200 osób, z których kilka zmarło.

— Pastwą płomieni padł historyczny pałac królewski Queluz, zwany portugalskim Wersalem. Ogień zniszczył kolekcję cennych obrazów i rzeźb.

— Nad Indochinami przeszły w krótkich odstępach jeden po drugim dwa tajfuny, które spustoszyły wybrzeża Annamu. Wiele domów burza doszczętnie zniszczyła. Zabitych jest 60 osób.

— W Dreźnie rozpoczął się zjazd naczelnych kierowników organizacyj politycznych partji narodowo-socjalistycznej.

— Do nowego Jorku przybył wczoraj sekretarz generalny A. R. P. płk. Kwieciński. Weźmie on udział, jako delegat Polski w Międzynarodowym Kongresie Lotniczym. Pozatem zamierza płk. Kwieciński wygłosić szereg odczytów o lotnictwie polskiem.

— Z dniem 1 stycznia 1935 r. nastąpi zupełna likwidacja na terenie Łodzi Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi. Wszystkie firmy należące do tego Związku, zgłoszą akces do Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem.

— Prowadzone już od dłuższego czasu w Warszawie rokowania polsko-niemieckie o zawarcie częściowego porozumienia kontyngentowego o charakterze kompensacyjnym — dobiegają końca. W najbliższych już dniach, (być może, że dziś) nastąpić ma parafowanie, a następnie podpisanie układu.

— Do Paryża przybędzie król jugosłowiański Aleksander i królowa Marja, by złożyć oficjalną wizytę Prezydentowi republiki francuskiej.

— Na kongresie angielskiej partji konserwatywnej w Bristolu ogromną większością przyjęto rezolucję, aby zażądać od rządu przedłożenia parlamentowi wniosku o natychmiastową reformę Izby lordów.

„Lekkomyślna siostra"
komedja w 4-ch aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

Ostatnie dni były tak natłoczone różnemi wydarzeniami, że należna „Lekkomyślnej siostrze" recenzja omal nie zginęła w rozbieganych trybach szalonego tego tygodnia.

Bo pomyśleć tylko, że jednego i tego samego dnia i przejazd min. Becka, i szumny, marsowy obchód 15 lecia 7 p. a. l u i wreszcie burzliwe zajścia pod Jasną Górą, a w kilka dni potem krwawa tragedja przy ul. Piłsudskiego, która jakby w nagłym błysku światła odsłoniła czarne czeluście duszy ludzkiej, to, powiedzmy tytułem powieści znakomitego autora francuskiego „kłębowisko żmij", które bezczelnie urąga tylekroć sławionemu duchowi czasu i postępu.

I koniec końców cóż znaczą owe fermenty rodzinne Topolskich, oschłość serca, zimna rachuba i obłudna moralność, mające pełne usta namaszczonych frazesów, w porównaniu z morderczym ciosem śruby czy młotka, miażdżącym głowy ludzkie tak jak się miażdży orzechy.

W tem miejscu czytelnik może słusznie zaprotestować, w nagłówku bowiem recenzji widnieje tytuł sztuki Perzyńskiego, a nie krwawa zbrodnia w zakładzie fryzjerskim.

Wróćmy zatem z tej przydługiej dygresji do „Lekkomyślnej siostry".

Ten pierwszy utwór sceniczny młodego Perzyńskiego, zawierający sytuacje, które chwilami pełne są humoru, a chwilami pełne dramatycznego napięcia, był pięknem świadectwem narodzin nowego talentu w literaturze.

Perzyński, zaledwie przywdziawszy swój szyszak bojowy, za cel pierwszego swego ataku obrał mieszczaństwo, jak to zresztą było całkiem w duchu owoczesnej epoki, gdy w Rosji i związanej z nią tylu węzłami Polsce płomienne klątwy rzucali na mieszczan i Gorkij, i Zapolska i Kisielewski i Przybyszewski i cała ta literatura młodopolska, przesiąknięta duchem buntu przeciwko tyranji odwiecznych przesądów i kanonów filisterskiej moralności.

Bo tak jak morze wieczyście buntem o brzeg swój bije, młodość zawsze i wszędzie rozpoczyna od buntu i protestu, zwłaszcza młodość uskrzydlona talentem i szlachetną pasją zreformowania istniejącego ustroju świata.

Od czasu napisania „Lekkomyślnej siostry" minęło już zgórą lat 30. Ale pomimo tego ogromnego dystansu czasu, i to jakiego czasu, pomimo burzy dziejowej, która przeszła nad światem, Topolscy są wieczni. Zwycięsko trwają i przetrwają niejedno jeszcze pokolenie swych krytyków i pogromców. „Straszni mieszczanie" mają bardzo twarde życie.

Na kilka dni przed premjerą zamieściliśmy obszerne streszczenie komedji. Do tej niejako zgóry pisanej recenzji niewiele trzebaby było dodać, chyba tylko to, że dwudziestokilkoletni Perzyński w swojej nieposkromionej pasji ośmieszenia filisterskiej obłudy i moralności trochę przejaskrawił finał sztuki.

Marja, siostra Topolskich, po czterech latach powraca do rodzinnej Warszawy z niefortunnej eskapady miłosnej. Powraca skruszona i chce rozpocząć nowe życie. Rodzina ją odtrąca i przyjmuje na swe łono dopiero wtedy, gdy po kilku dniach dowiaduje się, że na „lekkomyślną siostrę" nagle spadła miljonowa sukcesja po tylko co zmarłym bogaczu, z którym przed czterema laty uciekła w świat.

Rozpoczynają się wzmożone objawy czułości i wiernopoddańcze hołdy, które nagle się urywają na wieść, że Marja nie przyjęła zapisu nie chcąc brać pośmiertnej zapłaty za „grzech" młodości.

Otóż w tym momencie Topolscy zbyt brutalnie odtrącają Marję. W życiu rzeczywistem takie sprawy załatwiane są mniej obcesowo, z użyciem pewnej dozy dyplomacji.

Tytułowa postać sztuki w interpretacji p. Gallowej od pierwszego wejścia ma rzetelne życie sceniczne. Utalentowana artystka mocno a prosto wygrała smutny dramat życiowy młodej kobiety, żałość jej „upadku" i szlachetną dumę odrodzenia.

Wyrazów „upadek" i co za tem idzie „odrodzenie" używamy w konwencjonalnym ich sensie, tak jak odbijają się one w kategorjach pojęć i wierzeń Topolskich.

Drugie zkolei miejsce należy się p. Stanisławowi Dębiczowi za doskonałą kreację w roli Henryka Topolskiego. Był on w miarę patetyczny, grzmiał jak piorun na nieszczęsną siostrę, potem, pod magicznym wpływem miljona, zmienił się cały w potulną uniżoność, aby wkońcu po rozwianiu się złotego snu wydobyć z serca potężny ryk zranionego lwa.

P. Wańska w roli żony Topolskiego wspaniale łączyła obłudne kazania z płochemi amorami. P. Kopczewski w roli Olszewskiego, objektu upałów miłosnych Topolskiej, dał wcale dobrą sylwetkę wielkomiejskiego wydrwigrosza-szantażysty.

Bardzo dobrą i dyskretną postać dał p. Piotrowski w roli pełnego rezygnacji porzuconego męża Marji, mimo wszystko zachowującego płomyczek uczucia dla niewiernej żony.

Na pochlebną wzmiankę zasługują również p. Martyka w roli młodszego Topolskiego i p. Tarnowska w roli przekomicznej pannicy.

Dekoracje i inscenizacja dyr. Galla jak zwykle niezawodne.

Wkońcu po tylu recenzenckich duserach na deser coś w rodzaju czarnej kawy bez cukru. Edukacja teatralna naszej kochanej publiczności, wprawdzie jeszcze nieco zaniedbana, nie ucierpiałaby wiele, gdyby ją pozostawić w mroku niewiedzy, gdzie, kto i kiedy wykonał garnitur wizytowy lub kostjum tego czy innego artysty.

A zresztą nie żałujmy skromnej gałązki lauru szanownym mistrzom igły. Niech wiedzą, co znaczy pracować dla teatru.

M. Łaski.

ANTONI STANKIEWICZ

Dwa słowa: Brawo Częstochowianie!

Ja, który pamiętam czasy, kiedy to sam Belina armatami strzelał, respekt szczególny dla artylerji czuję. Wtedy to śpiewało się piosenkę smętną: „Jedzie Belina, płacze dziewczyna“ i można ją było nawet na fałszywą nutę śpiewać, bo nie każdy jeszcze tę piosenkę znał, choć każdy znał już wtedy Belinę i beliniaków, rycerzy, którzy armatami strzelali.

Wzięły te czasy a minęły i dziś już żadna dziewczyna z tego powodu nie płacze, chyba z innego i tylko wtedy gdy 7 pal. z ćwiczeń jesiennych wraca, bo bujda to jest wymyślna, że młynarki tylko w ułanach się kochają, co uwiecznione zostało w piosence tylko dlatego, że autor nie mógł dobrać rymu do artylerzysty i dlatego, że w one czasy 7 palu jeszcze nie było.

Napisałem „armatami strzelali“ i nadal to podtrzymuję, bo w one czasy, kiedy to za legunem pospólstwo wszelakie chadzało z otwartemi gęby i wydziwisko z niego czyniło, wtedy to naprawdę armatami z armat strzelały polskie leguny beliniaste.

Miał ci ten Belina, rodzic prawowity artylerji dzisiejszej, armatki przedziwne, z muzeum zabytków starożytnych wojen chyba zafasowane, lub z magazynów austrjackich, które brać leguńska pieskami słusznie zwała, jako że akurat tyle hałasu robiły, co dobry rasowy kundel, a jakeś z takiej wystrzelił, to na metrów kilka wyskakiwała naprzód i czekać trzeba było aż ją nieprzyjaciel odstrzeli.

Temi to armatami Belina cudów waleczności dokonywał a dzielnie mu sekundowały leguńskie pieszaki, jedno strzałowemi „werdlami“ popłoch w szeregach nieprzyjaciela szerząc. Bo ci ten wróg w żaden sposób wymiarkować nie mógł, kiedy armaty walą a kiedy karabiny, bo „werdle“ biły jak armaty, a armaty jak „werdle“, a ten którego popadły nigdy nie wiedział, czy od kuli armatniej, czy od karabinowej na polu bitwy poległ.

Dlatego gdym w ubiegłą niedzielę armaty 7 palu ujrzał podziw mnie zdjął i wzruszenie wielkie, że radbym te kolosy spiżowe ucałować, za to właśnie, że tak wielkie i tak potężne i tak majestatyczne. I gdybym się nie bał, to naprawdę bym je wycałował w same paszcze — ucałowałem za to kanonierów, bo morowe są chłopy i całkiem z fasowanych gęb do beliniackich podobne A już w koszarach samych serdeczność ogarnęła mnie nadmierna, tak że musiałem ją częściowo w czystej monopolowej utopić, co mi się zresztą nie udało, bo ciągle wypływała, jak to się zawsze dzieje przy nadmiarze serdeczności serdecznej.

Dlatego użyję słów kapitana Kowalskiego, redaktora „Polski Zbrojnej“, chłopa morowego jak sama morowość, który ukrywszy się pod pseudonimem „Furda“, tak wrażenia swe z uroczystości 15 lecia 7 palu opisał w „Polsce Zbrojnej“ z dnia 3 b.m. i roku:

„Wielokroć już wciągu swego wiekowego istnienia drżała stara Częstochowa od salw armatnich — ale bodajże poraz pierwszy, w ubiegłą niedzielę, salwy te budziły nie strach, lecz radość wielką i tak powszechną. Radość całej ludności 130 tysięcznego miasta, z okazji obchodu 15-lecia swego ukochanego pułku, 7 pal., który po artyleryjsku, święto swe miastu zwiastował, czcąc hucznemi salwami imię i zasługi Wodza Narodu usymbolizowane w spiżowym pomniku, wzniesionym na dziedzińcu koszar 7 p. a. l-u.

„...Radość chłopów z 7 p. a. l. widoczna była nietylko przy biesiadzie. Obserwowałem ich bacznie podczas defilady Mimo marsowej postawy tak im się wszystkim jakoś śmiały oczy, że publiczność obdarzyła ich za to oklaskami. Ba! — nawet cała starszyzna z gen Dąbkowskim, płk. dypl. Myszkowskim, ppłk. Czaplińskim i Kaszą, mjr. Słabickim, starostą Bielawką i prez. Mackiewiczem potakiwała z uznaniem, nie szczędząc zuchom kanonierom uśmiechu wzajemnej radości.

„...Podczas pięknego święta 7 p. a. l. najwięcej uderzył mnie niezwykle serdeczny stosunek do wojska całej dosłownie ludności Częstochowy. Podziw, szacunek i miłość dla żołnierza widoczne były podczas każdego punktu progromu uroczystości. Głębokie skupienie ogromnych mas uczestników w apelu wieczornym ku czci poległych, udział niezliczonych delegacyj w nabożeństwie u stóp Jasnej Góry i w uroczystości odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego, żywiołowe manifestacje podczas defilady—to są naprawdę objawy nad wyraz serdecznego współżycia społeczeństwa cywilnego z wojskiem. Główną zasługę zacieśnienia tego współżycia ponosi — jak mnie zapewniano o tem z różnych stron — szanowny obywatel i dzielny człowiek, prezydent m. Częstochowy p. Jan Mackiewicz. Oby wszystkie miasta miały takich jak on prezydentów i burmistrzów.

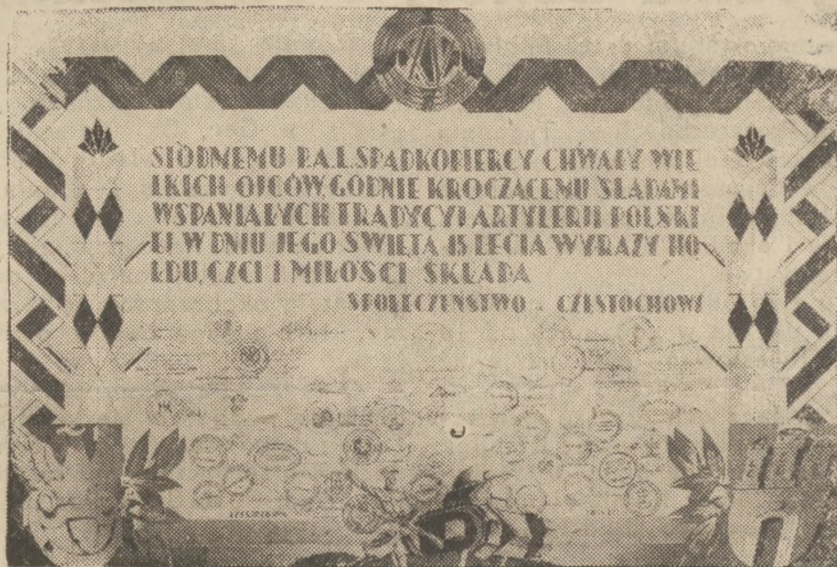
„... Na szczególne wyróżnienie (w tych ciężkich materjalnie dla prasy prowincjonalnej czasach) zasługuje chwalebny gest redakcji „Słowa Częstochowskiego”, która, nie licząc się z kosztami wydała naprawdę piękny i doskonale zredagowany, specjalny numer swego pisma, poświęcony 15-leciu 7 p. a. l. Tak oto uczciła Częstochowa swój pułk. Słusznem przeto i sprawiedliwem wydaje mi się, abym reportaż swój zakończył dwoma słowami, które serce ustom dyktuje: Brawo Częstochowianie!”

Nic do tych wybranych z „Polski Zbrojnej“ szczerych słów nie dodam, ani do pięknego opisu uroczystości 7 p. a. l u kolegi red. Marcina Łaskiego w „Słowie” z dn. 2 ub. mies.

Powtórzę tylko te dwa słowa: "Brawo Częstochowianie“!



Pomnik Marszałka na skwerze koszar 7 p.a.l.



SIÓDMEMU P.A.L. SPADKOBIERCY CHWAŁY WIELKICH OJCÓW GODNIE KROCZĄCEMU ŚLADAMI WSPANIAŁYCH TRADYCYJ ARTYLERJI POLSKIEJ W DNIU JEGO ŚWIĘTA 15 LECIA WYRAZY HOŁDU, CZCI I MIŁOŚCI SKŁADA

SPOŁECZEŃSTWO - CZĘSTOCHOWY

Adres hołdowniczy społeczeństwa częstochowskiego dla 7 pal. ofiarowany dowództwu w dniu święta 15 lecia.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 7 października. NMP. Różańc.
Poniedziałek 8 października. Brigidy wd.
Wschód słońca o g. 5,55. Zachód o g. 17,10.

Nocne dyżury apteK.

W nocy z soboty na niedzielę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja, Wieluńska.

Zmiany w Ubezpieczalni Społecznej. W tych dniach na miejsce przeniesionego do Krakowa radcy wojewódzkiego Edwarda Wnęka, naczelnikiem wydziału ubezpieczeniowego miejscowej Ubezpieczalni Społecznej mianowany został p. Wodecki, b. dyrektor Kasy Chorych w Płocku.

Nieznaczny wzrost drożyzny w Częstochowie. W ostatnich dniach dało się zauważyć lekkie drgnięcie strzałki barometru drożyźnianego. Poszła w górę jedynie cena chleba. To też komisja statystyczna do badania zmian kosztów utrzymania na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem inspektora pracy inż Wasilewskiego ustaliła nieznaczny wzrost drożyzny, stwierdzając, że koszt utrzymania rodziny robotniczej z 4 osób we wrześniu br. wynosił zł 3.72 dziennie, czyli o 0 26 proc. więcej niż w sierpniu.

Przed reformą aktów stanu cywilnego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje projekt ustawy, która ostatecznie unormuje sprawę sporządzenia aktów stanu cywilnego. — Chodzi przeważnie o akta dla ludności żydowskiej, zwłaszcza w dawnej Kongresówce i na Kresach Wschodnich.

W małych miasteczkach zaniedbywano zupełnie sporządzania aktów stanu cywilnego, z czego powstawały komplikacje prawne, m.in. w dziedzinach spadkowych. Należy zaznaczyć, że właściwie brak aktów stanu cywilnego (małżeństwa) powoduje, że dzieci, zrodzone z takich małżeństw są nieślubne.

Projekt nowej ustawy ma być wniesiony na najbliższą sesję sejmową

Z uroczystości pożegnania kierownika Szkoły Powsz. nr. 7 w Częstochowie. W ubiegły czwartek w godzinach przedpołudniowych w szkole powsz. № 7 (nowy gmach) przy ulicy Narutowicza 29 odbyło się roczyste pożegnanie kierownika tej szkoły p. St. Kowalczyka, który dzięki swym zasługom położonym na niwie szkolnictwa powszechnego w naszem mieście oraz swym wybitnym zdolnościom pedagogicznym, został mianowany podinspektorem szkolnym na pow. Mielec, woj. Krakowskie.

W bardzo obszernej sali gimnastycznej zgromadziła się wszystka dziatwa szkolna w liczbie 1100 dzieci z nauczycielstwem na czele oraz grupy rodziców. Na wstępie pod kierownictwem p. Kamana, dzieci odśpiewały kilka pieśni, poczem delegacje wszystkich klas, kolejno żegnały swego kochanego kierownika, zarzucając go dosłownie wiązankami kwiecia.

W imieniu nauczycielstwa. ustępującego kierownika szkoły żegnał, w bardzo serdecznych słowach p. Kabała — w imieniu rodziców — p. Henclewski, prezes Komitetu Rodzicielskiego.

Miarę przywiązania i miłości dzieci do swego wychowawcy ilustrował dobitnie, malujący się smutek na zroszonych obficie łzami twarzyczkach dziecięcych. Wzruszony do głębi kierownik p. Kowalczyk w bardzo gorących i serdecznych słowach dziekował dzieciom, nauczycielstwu i rodzicom za okazane mu dowody przywiązania i współpracy.

Odśpiewaniem „100 lat” przez dzieci oraz wszystkich zgromadzonych, zakończone zostało to miłe i wzruszające pożegnanie.

W niedzielę, jako w przeddzień odjazdu inspektora p. Kowalczyka nauczycielstwo szkoły № 7 wydaje bankiet pożegnalny.

Ważne dla wyjeżdżających na studja zagranicę. Zapisy na wyższe uczelnie zagraniczne trwają jeszcze na rok akad. 1934 | 35, przeto należy niezwłocznie rozpocząć odpowiednie kroki celem uzyskania świadectwa przyjęcia. Studenci, wyjeżdżający po raz pierwszy na studja do Belgji, składają egzamin z języka francuskiego w konsulacie belgijskim. — II-go grupa studentów, wyjeżdżających do Włoch, na podstawie zniżkowych biletów kolejowych, wyjedzie z Warszawy 20 — 22 października. Wobec tego, że lista uczestników grupy będzie złożona w król. ambasadzie włoskiej w Warszawie około 5 października, przeto zapisy będą przyjmowane przez Centralne Akademickie Biuro Informacyjne w Warszawie (ul. Mirowska 3) do tegoż dnia wyłącznie. Grupa studentów do Belgji i Francji wyjeżdżają dwa razy w tygodniu i zapisy przyjmowane są bez przerwy. — Biuro załatwia przyjęcia na wszystkie wyższe uczelnie w Europie i poza Europą, tłumaczy urzędowo dokumenty szkolne na wszystkie języki świata oraz udzieia informacyj, związanych z wyjazdem.

Z Teatru Kameralnego. Dziś w sobotę 6 października po raz 7-my znakomita komedja Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra”, która codziennie bawi wypełnioną widownię Teatru Kameralnego. Doskonała inscenizacja i reżyserja dyr. Iwo Galle, jak również gra artystów z p. H. Gallową w roli tytułowej oraz szereg kapitalnych wprost scen o zacięciu nietylko komedjowem, ale i głęboko dramatycznem składa się na harmonijną całość, którą każdy powinien zobaczyć. W niedzielę „Lekkomyślna siostra” grana będzie trzy razy a to o godz. 3.30, 5 45 i 8 wiecz. W niedziele kasa czynna od godziny 11-ej rano.

W przygotowaniu sensacyjna sztuka polskiego autora Gustawa Beylina p. t. „Odkrycie“, która wprowadza widza w tajemniczy świat zjawisk fizycznych. W sztuce tej wystąpi poraz pierwszy w tym sezonie w większej roli znany i lubiany artysta p. Wacław Malinowski w otoczeniu p. St. Stępniówny i p. A Suczyńskiege. Premjera tej sztuki odbędzie się dnia 10 b. m. w Piotrkowie, która rozpocznie sezon wyjazdowy naszego teatru. Premjera „Odkrycia” w w Częstochowie przypada na koniec przyszłego tygodnia.

Dalsze ofiary na powodzian. — W dalszym ciągu, bezpośrednio do biura Częstochowskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian (Dąbrowskiego 14) wpłynęły następujące ofiary: Pracownicy Banku Spółdzielczego Przemysłowców i Kupców zł. 29 gr. 55. Koła Młodzieży P. C. K. przy Szkołach Powsz. Nr. 1, 7, 9, przy Semin. Ochroniarskiem i Państw. gimn. im. H. Sienkiewicza 6 paczek z odzieżą i książkami.

Prócz tego za pośrednictwem Banku Handlowego w Warszawie — Oddział w Częstochowie wpłacili: urzędnicy fabryki „La Czenstochovienne" płatni miesięcznie za wrzesień r. b., oraz robotnicy i oddziałowi pracownicy umysłowi za czas od 16 do 22 ub. m. złotych 753 gr. 5. Przędzalnia i Tkalnia Juty „Warta" S. A. zł. 630 gr. 87. Fabryka Papieru i Młyny zł. 72 gr. 93.

Szanse zbogacenia się.

Nie zdążyliśmy jeszcze zapomnieć o wzruszeniach ciągnienia czwartej klasy, gdy z loteryjnego koła padały wielkie wygrane, uszczęśliwiając przedewszystkiem ludzi ciężkiej pracy, których — zdawało się — czeka ponura przyszłość, a już nadszedł czas zaopatrzenia się w los do następnej, 31-ej Loterji Państwowej.

W oczywistym interesie każdego gracza leży branie udziału we wszystkich czterech klasach, nie zaś tylko w tej najponętniejszej. Pomijając bowiem, że zawsze łatwiej wydać jakąkolwiek sumę pieniędzy w czterech ratach, aniżeli odrazu, to pamiętać należy również i o tem, że ten, kto gra tylko w czwartej klasie, niepotrzebnie traci szanse wygrania w klasach poprzednich. A przecież wygrane te nie są do pogardzenia, skoro zawierają liczne wygrane po 100 i po 50 tysięcy, a pozatem mnóstwo pomniejszych, ale także ponętnych kwot.

Plan rozgrywki 31-ej Loterji uległ poważnym zmianom w porównaniu z poprzednią, a wraz z tem powiększyły się znacznie szansze łatwego zbogacenia się, albo choćby tylko brania bezpłatnego udziału w grze. Szanse te przysługiwać będą każdemu, kto w terminie nabędzie los.

Są one do waszego rozporządzenia u wszystkich kolektorów Ciągnienie rozpoczyna się 17 b. m.

Ś. p. STANISŁAW ADAMUS

INWALIDA WOJENNY

Vice-Prezes Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Częstochowie

Zmarł dnia 5 października 1934 r. przeżywszy lat 42. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Przemysłowej Nr 13-15 na cmentarz Kule odbędzie się w niedzielę t.j. dnia 7 października r.b. o godz. 15-ej.

W zmarłym tracimy uczynnego i serdecznego Kolegę.

Cześć Jego pamięci.

Związek Inwalidów Wojennych R. P.
Koło w Częstochowie

Zmiana granic woj. łódzkiego?

Częstochowa stolicą nowego uszczuplonego woj.

Korespondent nasz donosi z Warszawy, Krążą pogłoski, że w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych omawiany jest nie słychanie ważny dla naszego terenu projekt zmiany obecnych granic województwa łódzkiego. Według tego projektu z woj. łódzkiego ma być wydzielone m. Łódź, które stanowić ma samo w sobie województwo grodzkie. Województwo grodzkie obejmowałoby oprócz m. Łodzi wszystkie tereny, które zgodnie z Wielkim planem rozbudowy Łodzi mają być włączone do miasta Łodzi, jak rów nież okoliczne miasta przemysłowe Wy dzielone województwo, jak z powyższego wynika, obejmowałoby wyłącznie okręg przemysłowy, gdzie warunki socjalne robotników przemysłu włókienniczego wymagają wielkiej czujności Urzędu Wojewódzkiego.

W skład województwa łódzkiego wchodziłyby wszystkie dotychczasowe powiaty prócz miasta Łodzi i jego uprzemysłowionych okolic. przyczem do województwa łódzkiego miałaby również być włączona Częstochowa, która ma zostać stolicą nowego uszczuplonego województwa ze względu na jej wielkie znaczenie jako ośrodka o niezwykle różnorodnym i bogatym przemyśle, jak również i na liczbę mieszkańców, co stawia ją w rzędzie większych miast Polski.

Dziś kulminacyjny dzień Tygodnia Szkoły Powszechnej.

W zarezerwowanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dla Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — Tygodnia Szkoły Powszechnej dzisiejsza niedziela będzie w Częstochowie i powiecie dniem kulminacyjnym pod względem propagandy i akcji zbiórkowej na Fundusz Towarzystwa.

W dniu tym odbędzie się generalna zbiórka uliczna w godzinach od 10 do 14 tej. Kwestować będą panie ze sfer obywatelskich naszego miasta, organizacyj społecznych oraz ze sfer nauczycielskich, uproszone przez Komitet. Osoby te zaopatrzone będą w legitymacje wydane przez Komitet i potwierdzone przez Starostwo Grodzkie.

O godz. 13-ej wyruszy z pod Jasnej Góry propagandowy pochód dziatwy szkolnej, który przedefiluje przez plac ś. p. Gen. Br. Pierackiego przed przedstawicielami władz, przed Prezydjalnym Komitetem Tygodnia Szkoły Powszechnej oraz przedstawicielami społeczeństwa. Pan inspektor szkolny Grodzicki wygłosi na placu przed Magistratem okolicznościowe przemówienie, które podane będzie przez megafony.

O godz. 17-ej wieczorem w hotelu „Polonja" odbędzie się „czarna kawa" za zaproszeniami. Bilety w cenie 99 gr. dochód przeznaczony na fundusz T-wa Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz.

Fantazje dokoła morderstwa

przy ul. Piłsudskiego.

Ohydny mord przy ul. Piłsudskiego wywołał szeroki oddźwięk w prasie stołecznej. Od kilku dni poświęca ona stosunkowo dość dużo miejsca doniesieniom z Częstochowy.

I w związku z tem chciałoby się podnieść pewien specyficzny rys niektórych pp. korespondentów.

Zdawałoby się, że niema nic łatwiejszego, jak przeczytać „Słowo" lub „Goniec" i w kilkunastu zdaniach streścić przebieg tragicznego wydarzenia. Do tego nie trzeba ani talentu pisarskiego, ani szczególnej wiedzy o ludziach i świecie, a potrzebna jest prze dewszystkiem odrobina sumienności.

Za chwilę przytoczymy wymowny przykład, że nie wszyscy korespondenci idą najprostszą drogą do celu

Oto znajdujemy w warszawskim „Naszym Przeglądzie" następującą korespondencję z Częstochowy. Nie możemy odmówić sobie satysfakcji przytoczenia w całości tego arcydzieła dziennikarskiej nieścisłości.

„Jak donieśliśmy wczoraj, w Częstochowie we wtorek w fryzjerni Ludwika Mittlera przy ul. Piłsudskiego 5 zamordowano służącą fryzjera 38 letnią Marjannę Liberdówne i siostrzenicę fryzjera 12-letnią Franię Rozenwaldówne.

Śledztwo ustaliło, że we wtorek wczesnym rankiem do mieszkania Mittlerów zapukali jacyś dwaj osobnicy. Wywołali oni służącą na schody, obezwładnili ją, zabrali jej klucze od fryzjerni, sprowadzili na parter, gdzie mieścił się lokal fryzjerni. W sklepie wzięli jedną z brzytew i kilkoma ciosami w gardło zamordowali Liberdównę.

Po dokonaniu zbrodni bandyci ponownie udali się do mieszkania fryzjera na pierwsze piętro. Zabranemi Liberdównie kluczami otworzyli drzwi i weszli do wnętrza. Tu poотwierali szafy i szuflady i poczęli zabierać łupy, m. in. zabrali kasetkę z pieniędzmi. Gdy z łupem opuszczali mieszkanie, zbudziła się 12-letnia Rozenwaldówna. Wybiegła ona na schody i zobaczywszy bandytów, wszczęła alarm. Wówczas jeden z nich ogłuszył dziecko łomem, poczem nieprzytomną zniesiono do go larni i tam dobito cięciami brzytwy w gardło."

W tej opowieści co słowo, to grube rozminięcie się z prawdą, nawet nazwiska zostały zniekształcone.

W przyszłości nieznanemu nam p. korespondentowi chętnie bezpłatnie służymy numerem „Słowa Częstochowskiego". Zaoszczędzi to mu zbędnego wysiłku wyobraźni, która, jak widzimy, grubo go zawodzi.

GOŁEM OKIEM.

O goliźnie przysłowiowej i gołych przysłowiach.

Jeżeli nawet nie powiem kto, gdzie i jaką omyłkę w prasie poczynił, to i tak powiem wszystko i wszyscy śmiać się będą na nowo, bo śmiech jest zaraźliwy a omyłka — omyłką. Trudno, przysłowie powiada, że koń ma cztery nogi i to się potknie, a jeszcze inne: batem takiego konia, co się potyka. Dlatego o żadnej omyłce prasowej pisać nie będę, bo „odgrzewane kotlety"... i „nie śmiej się bratku z cudzego wypadku", Jako że przysłowia są mądrością narodów.

Naprzykład: „kiep to żołnierz, który nie nosi buławy w tornistrze". Tego nie należy rozumieć dosłownie, tylko w przenośni, bo gdyby tak było, to najlepszym interesem w Polsce byłoby fabrykowanie buław, jak obecnie jest fabrykowanie portretów i figur z buławą.

To przysłowie o buławie rozumieć należy raczej, że „nie święci garnki lepią": teraźniejszy premjer Wielkiej Brytanji, Ramsay Mac Donald, był zwykłym górnikiem i zwykłym członkiem Partji Pracy, kanclerz Rzeszy Niemieckiej i wódz naczelny, Adolf Hitler był malarzem pokojowym a w wojsku kapralem, b. kanclerz Austrji, Engelbert Dollfuss był ongiś ubogim chłopcem wiejskim, a obecny kanclerz Wilhelm Miklas biednym nauczycielem ludowym; prezydent Czechosłowacji, Tomasz Masaryk, był z zawodu kowalem, Mussolini, dyktator Włoch, syn kowala i nauczycielki ludowej, był z wykształcenia nauczycielem, szach Persji Riza Khan był chłopcem stajennym itd.

O obecnych mówić nie będę, bo „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi..." i „nie rób tego drugiemu, co tobie niemiło" i ostatecznie „gdzie woda była, tam woda będzie" a „czem skorupka za młodu"...

Jeżeli tamte pojęcia przysłów kłócą się z temi, to nic nie szkodzi, bo żyjemy w czasach, gdy wszyscy kłócą się ze wszystkimi w myśl mądrej maksymy życiowej: ty batem moich żydów, to ja batem twoich!

Nie moja rzecz wskazywać palcem ani furmanów, ani przysłowiowych żydów, wolałbym jednak, żeby się furmani między sobą sami batożyli, co wyszłoby na pożytek i dla jednych i dla drugich.

Ostatecznie wszystko ma swój koniec, umrą i bijący i bici, co jest jedyną pociechą dla bitych. Każdy umiera na swój sposób, wszyscy jednako, choć każdy inaczej. Ktoś ułożył nawet statystykę zgonów:

Królowie i książęta schodzą z tronu, trębacze, klarneciści, fleciści puszczają ostatni dech, adwokaci, mówcy, politycy milkną na zawsze, żydzi przechodzą na łono Abrahama, kupcy i ban kierzy liczą się z ostatnią minutą, podróżni i pielgrzymi kończą swą ostatnią wędrówkę, kamieniarze przenoszą się do domu wieczności, bezdomni znajdują dach nad głową, doktorzy i aptekarze łączą się na wieki ze swymi pacjentami, komornik zostaje zajęty przez śmierć, notarjusze sporządzają ostatni akt zejścia, dłużnicy oddają dług naturze, aktorzy i gwiazdy filmowe odgrywają ostatnią scenę z komedji życia, urzędnicy przenoszą się tam, gdzie niema redukcji, bezrobotni umierają, bo nie mają z czego żyć.

Właśnie: bezrobotni.

W New Jorku, na skrzyżowaniu dwu najruchliwszych ulic, stoi od kilku dni niezwykły żebrak — mechaniczny robot. Głosem z płyty gramofonowej prosi uprzejmie o datki, a otrzymawszy mówi: dziękuję. Tego to oryginalnego żebraka ustawili bezrobotni urzędnicy zredukowani z powodu zastąpienia ich pracy siłą przemyślnych maszyn biurowych Mechaniczny żebrak cieszy się wielkiem powodzeniem datki sypią się obficie, tak że związek zawodowy żebraków naturalnych wystosował protest przeciwko mechanizowaniu żebraniny, gdyż to zagraża redukcją żywym żebrakom.

Ba! New Jork — Ameryka! Tam bezrobotni mogą zmusić maszynę, która ich pozbawiła możności zarobkowania, by dla nich zbierała datki. Nasi bezrobotni muszą żebrać sami i nigdy chyba nie zdobędą się na kosztownego „robota".

A przydałby się taki w każdem biurze i urzędzie Niech nie żebrze nawet, niech tylko stoi i odpowiada: „dzień dobry", „dowidzenia", a gdy interesant wpłaci gotówkę niech nie woła: mało! tylko niech uprzejmie odpowie: dziękuję. A niechby się uśmiechał życzliwie a nie klął szpetnie pod nosem i nie spoglądał na interesanta tym okiem co na psa.

Niestety, nie stać nas na takich robotów, bo coby wtedy roboty żywe, acz zmechanizowane, roboty biurowe robiły? Zresztą wtedy życie byłoby zbyt piękne, a przecież wszyscy żyć chcą i muszą. Nawet płatnicy, bo i oni są stworzeniami Boskiemi, choć szpetnie przez życie upośledzeni.

Bądźmy jednak optymistami, jak nad radzi „Polskie Radjo" z okazji zwycięstw challengowych i balonowych. Bądźmy optymistami, wierzmy że jeszcze w tym roku będzie lepiej aniżeli w przyszłym.

Ostatecznie, co nam za różnica: goły rozboju się nie boi.

Ja.

Obowiązek ubezpieczeniowy trwa po ukończeniu 60-ciu lat życia.

Izba Ubezpieczeń Społecznych rozstrzygnęła, iż osoby, które 1 stycznia 1934 roku ukończyły 60 lat życia, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia bez względu na liczbę lat pracy przed 1 stycznia 1934 r. Obowiązek ubezpieczenia odpada, jeżeli osoby te nie są zdolne do zarobkowania i w dniu 1 stycznia 1934 roku nie miały ukończonych 65-ciu lat. Przez sam fakt ukończenia 65 roku życia nie ustaje obowiązek ubezpieczenia, jeżeli dana osoba pozostaje w zatrudnieniu.

Decyzja Izby Ubezpieczeń Społecznych obowiązuje wszystkie województwa z wyjątkiem śląskiego, poznańskiego i pomorskiego.



Echa tragicznej śmierci częstochowianina w Holandji.

W dniu 5 czerwca ub. roku w Holandji, w delcie rzeki Maas, w 18-tej wiośnie życia tragiczną śmiercią zginął częstochowianin Edmund Tadeusz Kosmala.

W dniu 1 czerwca wypłynął on ze Sztokholmu na pokładzie szwedzkiego statku handlowego „Loke", a cztery dni potem, jak twierdzą szwedcy świadkowie tragicznego wydarzenia, w delcie rzeki Maas skoczył z pokładu statku do wody, rzekomo usiłując dopłynąć do pobliskiej wysepki.

A że było niepodobieństwem płynąć przeciwko silnemu prądowi, więc po kilku minutach zniknął w głębokich odmętach rzecznych.

Ojciec tragicznie zmarłego Bolesław Kosmala, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Batorego 67, wystąpił o odszkodowanie za śmierć syna, wychodząc z tego założenia, że ś. p. Edmund Tadeusz służył na okręcie i zginął przy pracy.

Na tem tle w bliskiej przyszłości rozegra się ciekawy proces w sądach szwedzkich, gdyż dyrekcja zainteresowanego szwedzkiego towarzystwa okrętowego uparcie twierdzi, że Kosmala nie służył na okręcie, a niepostrzeżenie dostał się w Sztokholmie na pokład okrętu w charakterze t. zw. „ślepego pasażera", czyli pasażera, który nie wykupił karty okrętowej. I jak utrzymują Szwedzi, skoczył do wody wyłącznie z obawy, że władze okrętowe po przybyciu do Rotterdamu wydadzą go policji celem ukarania za nielegalny przejazd okrętem.

Kosmala — ojciec podobno pretensje swoje opiera na otrzymanym w swoim czasie od syna liście, w którym ś.p. Edmund Tadeusz donosił mu, że od stycznia pracuje w charakterze marynarza na statku „Loke". Niestety, list ten, który mógłby mieć wagę decydującego dowodu procesowego, nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zaginął.

Słowem, okoliczności tragicznego zgonu młodego częstochowianina, którego żądza barwnych przygód morskich pociągnęła w szeroki świat, przedstawia się bardzo zagadkowo.

Surowa kara za fabrykację wódki.

W maju dobrze już po północy straż graniczna dokonała intesującego odkrycia w lesie koło Blachowni.

Oto pośród najgłębszej nocy, pod bezpieczną, zdawałoby się, osłoną gęstwiny leśnej, jakiś człowiek pracowicie uwijał się przy kotłach i garnkach.

W lesie było ciemno choć oko wykol. Każdy inny na miejscu strażników odruchowo pomyślałby, że jakiś czarnoksiężnik tutaj, w tym ostępie leśnym, warzy czarodziejskie zioła. Ale doświadczone oko strażników wnet rozeznało się w sytuacji.

Rzekomy „czarnoksiężnik" na widok zbliżającej się straży porzucił narzędzia pracy i zaczął uciekać z gracją spłoszonej sarenki. Jednakowoż, jeden ze strażników zapamiętał jego sylwetkę.

Strażnicy zajęli urządzenie tajnej gorzelni i około 200 litrów denaturowanego spirytusu i puścili się w pogoń za uciekinierem, którego po kilku godzinach znaleźli głęboko zaszytego w krzakach, okazał się on mieszkańcem wsi Blachownia, Stefanem Osińskim.

Wczoraj sprawa Osińskiego znalazła się na wokandzie sądu grodzkiego. — Oskarżony napróżno usiłował przekonać sąd, że w krzakach znalazł się przypadkowo powracając z zabawy i że nigdy nie zajmował się odkażaniem spirytusu. Wymowa oskarżonego nie przekonała jednak sędziego Leszczyńskiego, gdyż wśród dowodów rzeczowych znajdowało się zawiadomienie sądowe na imię Osińskiego, zgubione przezeń na miejscu przestępstwa. Zresztą jeden ze strażników kategorycznie rozpoznał w nim owego uciekiniera z lasu.

Sąd skazał Osińskiego na 6 miesięcy więzienia i 20,000 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 lata aresztu, oraz 2,000 złotych opłat sądowych.

Prawda o legendarnym wężu proroku.

W ostatnich czasach zrodziła się wśród ludu powiatu częstochowskiego wersja o mającym nastąpić wkrótce potopie, który ma być karą za popełniane przez ludzkość w dobie dzisiejszej grzechy i legenda o wężu leśnym — proroku.

Pewna kobieta wracająca z Jasnej Góry, dokąd odbywała pielgrzymkę, miała w lesie spotkać węża, który odezwał się do niej ludzkim głosem: „Gdy wrócisz do rodzinnej wsi, opowiedz ludziom, że Pan Bóg ześle potop na ludzi za to, że są źli. O ile się poprawią, Pan Bóg karę uchyli — poprawa jednak musi nastąpić w przeciągu 10 dni". Kobieta na to: „Dobrze wężu, ja ci wierzę, ale ludzie mi nie uwierzą, gdy im o tem opowiem". Na to wąż zerwał listek z drzewa, na którym była jego podobizna, podał ge kobiecie i rzekł: „Masz tu moją fotografję, gdy pokażesz ludziom, to napewno ci uwierzą". Tyle legenda.

Wieść o potopie wywołała poruszenie wśród szerokich mas wiejskich. — Zwracano się do księży z prośbą o wytłumaczenie cudu. Znamy wypadek, kiedy pewien parafjanin otrzymawszy odpowiedź od miejscowego proboszcze, że w tego rodzaju bajki nie należy wierzyć, wyraził opinję, że bodajby nie był został księdzem ten, kto w cuda nie wierzy i Panu Bogu bluźni. Powyższe historje znalazły również oddźwięk w miejscowej prasie. Również i do miejscowej organizacji rolniczej wpłynęły z różnych okolic powiatu zapytania oraz przesyłki liści z rzekomymi portretami węża. Okręgowe T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych zwróciło się do miarodajnej w tej sprawie instytucji, a mianowicie do Stacji Ochrony Roślin w Krakowie z zapytaniem, czem należy zjawisko to tłomaczyć i przesłało równocześnie okazy tych niezwykłych liści.— W odpowiedzi Stacja Ochrony Roślin nadesłała pismo, wyjaśniające, że owe rzekome fotografje węża, jest to nic innego, jak chodniki, drążone w liściach jabłoni, wiśni, czereśni, śliwy oraz brzozy przez gąsieniczkę drobnego molika (motyla), który się zowie: „Wystrój Klerka" (Lyonetia Clerkella L.), a który w roku bieżącym wystąpił u nas masowo. Szkodnik ten pojawia się w trzech pokoleniach rocznie.

Gąsieniczki po skończonem żerowaniu wewnątrz liścia wychodzą na jego powierzchnię i tu się zapoczwarzają, robiąc oprząd z białych nitek pajęczych. Wystrój Klerka przezimowuje w postaci drobnych jajeczek znoszonych na młodych pędach drzew przez samicę molika, lub w postaci dorosłych molików kryjących się w szczelinach kory.

Opanowane przez gąsieniczki liście przedwcześnie opadają, przez co zostaje skrócony okres wegetacji drzewa. Szkodnika zwalcza się przez zimowe opryskiwanie drzew 8 — 10 proc. karboliną sadowniczą.

Dajemy świadectwo prawdzie, uważając, że w tym wypadku będzie naprawdę grzechem właścicieli sadów jeśli nie zastosują odpowiednich środków celem zwalczenia tego bądź co bądź groźnego szkodnika drzew owocowych, a karą za ten grzech będzie nie potop, lecz pozbawienie ludności owoców.

Z lecznicy „Dom Zdrowia" w Częstochowie przy Alei Kościuszki 9. Gdy po dłuższem ostrem zapaleniu ślepej kiszki, z którego wyszłam tylko dzięki umiejętnej i b. starannej opiece dr. chirurga Jadwigi Dykierowej, udałam się 17.IX b. r. na operację do lecznicy „Dom Zdrowia", serce moje przeszywał kurcz strachu, a nerwy drżały na myśl o całym aparacie szpitalnym, jakiego się spodziewałem. I tu spotkała mnie taka miła niespodzianka! Zamiast w atmosferę szpitalnych zapachów, gwaru, ostrego tonu biało lakierowanych pokojów, weszłam w przemiły dom rodzinny. Cisza, nadzwyczajna czystość panująca w pokojach, które zamieszkują chorzy, i ściany o gorącym złotym odcieniu ucieszyły mnie i natchnęły otuchą.

Ciężka to rzecz jest operacja i pierwszych kilka dni po niej, ale jeżeli już los zmusi do niej człowieka, przejścia te w lecznicy „Dom Zdrowia" znosi się jakoś dziwnie łatwo i, że tak powiem, nawet spokojnie i radośnie.

Nie boi się człowiek operacji, gdy operuje dr. Franke, nie boi się narkozy, gdy dozuje dr. Szaniawski. A potem ta nadzwyczajna opieka i miły, serdeczny, nastrój w lecznicy. Dwa razy dziennie uśmiechnięty, dowcipkując obchodzi wszystkich chorych dr. Szaniawski, starannie i nadzwyczaj serdecznie opiekując się nimi. Spokój, wesoły, łagodny uśmiech, równe, pogodne usposobienie i doskonały sposób leczenia d-ra Frankego nastawiają chorego na prędkie wyzdrowienie. Każdy chory po jego wizytach czuje się lepiej i bliższy wyzdrowienia.

Pod opieką doktora Goldmana i doktora Kluczewskiego rodzą się sami chłopcy, cóż to za szczęście dla rodziców! Wzorową administrację i doskonałą kuchnię zawdzięczają chorzy staraniom dr. Szwedowskiego. Trudno nie wspomnieć o pełnem wdzięku i dbałości obchodzeniu się z chorymi przełożonej lecznicy, pani St. Garbarukowej i całym miłym personelu. Tak, jeżeli się musi już chorować, szczęśliwy jest ten, który tu choruje i prędko stąd wychodzi zdrowym.

Zapewne, i tu zdarzają się wypadki śmiertelne, ale są tylko wynikiem pewnych dyspozycyj chorego, bo trudniej o lepszą, bardziej fachową i troskliwą pomoc i opiekę.

Nietylko serdeczny poryw wdzięczności kazał mi napisać ten artykuł, ale także duma obywatelki Częstochowy, że miasto nasze posiada taką lecznicę.

Dziwię się tylko tym, którzy mając tu, na miejscu „Dom Zdrowia", jeżdżą do Krakowa lub Warszawy. Czy nie można do nich odnieść słów:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie".

Zofja Idzikowska
Dyrektorka Gimnazjum Państwowego im. J. Słowackiego, w Częstochowie.

Mleko pełnowartościowe i czyste. Warszawska wystawa „Mleko dla Wszystkich" wykazała cyframi, że w Polsce większe zużycie mleka jest na wsi, niż w miastach, szczególnie zaś w ośrodkach robotniczych. Ponadto wystawa dowiodła, że mleko spożywane w miastach oraz przetwory mleczne wartościowe, zdrowotnie i hygienicznie stoją na niskim poziomie. Ponieważ mleko jest artykułem o dużej wartości odżywczej, małe jego spożycie powinno być stanowczo zwiększone, szczególnie wśród młodzieży ale nabywać je należy mając gwarancję, że pochodzi od krów czystych, posiada gwarantowaną zawartość tłuszczów, że wolne jest od zanieczyszczeń, co zawsze się zdarza, gdy dostawca nie przestrzega wymogów hygieny. Pełnowartościowe i gwarantowane czystem, a więc zdrowem i odżywczem jest butelkowane mleko pod ścisłą kontrolą i obserwacją. Takie mleko dostarcza w Częstochowie firma „Agrom" (ul. Dąbrowskiego 8—10 tel. 14-28).

Wydzierżawienie hurtowni wyrobów Monopolu Spirytusowego. W ślad za wielu innemi miastami, w których reforma ta już wcześniej została zrealizowana, również i w Częstochowie w tych dniach hurtownia Państwowego Monopolu Spirytusowego przeszła w prywatne ręce. Hurtownia została wydzierżawiona na czas nieograniczony i w nowym zarządzie otrzymała nazwę Prywatnej Hurtowni Wyborów Państwowego Monopolu Spirytusowego. Poprzedni kierownik hurtowni p. Władysław Morawiak pozostaje nadal kierownikiem hurtowni i jest zarazem jednym z jej współwłaścicieli.

Wszyscy na „Czarną Kawę" do hotelu „Polonja". Organizowanie przez sekcję imprezową „Tygod. Szkoły Powszech." „Czarnej kawy", która odbędzie się w hotelu „Polonia", dziś w niedzielę, dobiegło końca.

Protektorat objęła łaskawie p. prezydentowa Mackiewiczowa, która jednocześnie jest przewodniczącą komitetu wspomnianego wyżej „Tygodnia".

Wstęp 1 zł. Początek o godz. 17.

Osoby i instytucje, które dotąd przez przeoczenie nie otrzymały zaproszenia, proszone są o zwrócenie się po takowe do biura inspektoratu Szkolnego (ulica Racławicka róg Kilińskiego) w godzinach od 9 do 15-ej.

Aresztowanie w Częstochowie łódzkiego prezesa Str. Narodowego. Z polecenia sędziego śledczego został sprowadzony z Łodzi i osadzony w więzieniu śledczem na Zawodziu tymcz prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi Antoni Czernik. W ubiegłą niedzielę przybył on do Częstochowy wraz z grupą młodych Stronnictwa Narodowego, a po zajściach pod Jasną Górą podczas zjazdu Hallerczyków niez włocznie wyjechał do Łodzi, skąd został sprowadzony. Oskarżony jest on o udział w zbiegowisku i opór policji.

Należy nadmienić, że p. Czernik prezesurę Stronnictwa Narodowego w Łodzi sprawował prowizorycznie od chwili aresztowania poprzedniego prezesa adwokata Kowalskiego, który obecnie przebywa w areszcie śledczym w Sieradzu.

Koncerty w restauracji „Ul". Popularna restauracja „Ul" chcąc uprzyjemnić gościom pobyt w swym lokalu, zaangażowała z dniem 1 b. m. znanego skrzypka p. Arnolda Banasza i utalentowaną pianistkę Laurę Korfanty, którzy koncertują codziennie w porze obiadowej (od godz. 13 do 15) i wieczorem. Wprowadzenie tej inowacji wpłynęło na znaczne zwiększenie frekwencji

Uczymy się całe życie. Pani Wan da często zastanawiała się dlaczego bielizna jej przyjaciółki nabiera po pra niu śnieżnego połysku i wygląda jak nowa. Przypadek zrządził, że poznała tajemnicę: przyjaciółka jej używała do prania mydła Schicht „Biały Jeleń". Odtąd w gospodarstwie pani Wandy nigdy nie zabrakło mydła „Biały Jeleń", a gospodyni z zadowoleniem patrzała na swą bieliznę.

Nowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich. Jak już donosiliśmy, z dniem 7 b. m. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich ważny do dnia 14 maja 1935 r.

Nowy rozkład jazdy przedstawia się następująco:

Pociągi odchodzące z Częstochowy:

Do Warszawy: godz. 1.54, 3.39 (kursuje od 3 grudnia do 1 kwietnia 1935), 9 34 pośp., 15.25, 19.35 pośp. 19.53 pośpieszny.

Do Krakowa: godz. 3.39 (kursuje od 3 XII do 1 IV 1935 r.), 10.53 pośp., 14.16, 21.28 pośp.

Do Katowic: godz. 4 08, 5.45, 8 05, 10 53 pośp., 11 10. 14 16 (przesiadka w Ząbkowicach), 16.10, 19.45, 20 41 pośp., 22.15 osob.

Do Kielc:
Godz. 4.08, 15,24, 18 40.

Do Koluszek (skomunikowane z Warszawą):
godz. 5 40, 12 10, 18.05;

Do Herb Nowych:
godz. 5.48, 7 45, 14.15, 18.10 (pociąg ten kursuje do Lublińca), 23 55.

Pociągi przychodzące do Częstochowy.

Z Warszawy:
godz. 3.41 osobowy, 4.03 osobowy, 10.50 pośp., 14 10 osob. 20.36 pośp., 21.23 pośp

Z Krakowa:
godz. 1 49 osobowy, 9.32 pośp., 15.14 osob., 19 30 pośp.

Z Katowic:
godz. 7 32 osobowy 9.32 osob., 10 32 osob., 13.00 osob. 15.19 (przesiadka w Ząbkowicach), 17 27 osob., 19 15 osob, 19.48 pośp., 22 25 osob.

Z Koluszek:
godz. 9.35, 17.40, 23 50 — wszystkie osobowe; z Piotrkowa: godz. 7.41.

Z Kielc:
godz. 7.35, 14.10, 18.37.

Z Herb Nowych:
godz. 7 24, 10.35, 14.36 (pociąg ten przychodzi z Lublińca), 17 49, 20.03.

Smacznego apetytu! W kupionym w piekarni Szostka (ul. Okrzei № 14) bochenku chleba znalazły panie Natalja i Antonina Szecówka (Bór 13) zapieczony stary spróchniały ząb ludzki i kawałek przetopionego tłuszczu.

Wyrób własny, acz nielegalny. W czasie rewizji przeprowadzonej u p. Ziółkowskiego Wincentego (Wierzbowa 12) policja skonfiskowała 11 sztuk zapalniczek własnego wyrobu, oraz kilkadziesiąt sztuk innych zapalniczek.

Nie trzymać pieniędzy w szafie. Pyzie Franciszkowi (Mirowska 86) skradziono z szafy 400 zł Należy nie zapominać, że najpewniejszą lokatą oszczęd ności jest K. K. O.

Również i p. Szymanik Marji (Sniadeckich 3) również z szafy skradziono 110 zł.

Napaść na urzędnika. Za czynną napaść na urzędnika zatrzymała policja Kowalskich Henryka i Karola i Zarębę Jana, zamieszkałych przy ul. Warszawskiej 63.

Zakończenie akcji przysposobienia rolniczego.

Prowadzone od kilku lat na terenie naszego powiatu Przysposobienie Rolnicze młodzieży wiejskiej w bieżącym mie siącu kończy jeszcze jeden etat swojej pracy, skierowanej ku podniesieniu rolnictwa i wzmocnienia fundamentów pod olbrzymi gmach życia zorganizowanej wsi naszej.

Zakończeniu prac corocznie towarzyszą pokazy, połączone z egzaminami, które są sprawdzianem sumy wiadomości praktycznych i teoretycznych, osiągniętych z dotychczasowej pracy.

Celem umożliwienia obejrzenia rejonowych pokazów szerszym masom społeczeństwa wiejskiego, pokazy te odbędą się w ośmiu miejscowościach według następującego programu:

Rejon I — Miedźno w dniu 6 października rb. o godz. 13 w lokalu świetlicy Z. S.

Rejon II — Truskolasy w dniu 7 października rb. o godz. 9 w lokalu szkoły powszechnej.

Rejon III — Gnaszyn w dniu 8 października rb. o godz. 13 w lokalu szkoły powszechnej.

Rejon IV — Kamienica Polska w dniu 13 października rb o godz. 13 w remizie Straży Ogniowej

Rejon V — Kocin Stary w dniu 14 października o godz. 14 w remizie Straży Pożarnej.

Rejon VI — Krzepice w dniu 15 października o godz. 15 w remizie Straży Pożarnej.

Rejon VII — Przyrów w dniu 17 października o godz. 13 w remizie Straży Pożarnej.

Rejon VIII — Zrębice w dniu 21 października o godz. 14 w lokalu szkoły powszechnej.

Ze względu na to, że dla dobra pracy organizacyjnej wsi konieczną jest rzeczą nawiązanie ściślejszego kontaktu młodego i zorganizowanego pokolenia wiejskiego ze starszem społeczeństwem, wzajemne poznanie się i zrozumienie— w Gnaszynie, Kamienicy Polskiej i Zrębicach pokazy Przysposobienia Rolnicze go odbędą się wspólnie z pokazami prac Kół Gospodyń Wiejskich. Wystawa w Gnaszynie będzie czynna już w niedzielę dnia 7 bm. i w poniedziałek 8 bm. a w Kamienicy Polskiej w sobotę dnia 13 bm. o godz. 13 i przez niedzie lę dnia 14 października

Ponieważ na powyższe pokazy jest wstęp bezpłatny, przeto niewątpliwie za interesują się niemi wszyscy, a przedewszystkiem ci, którym przyszłość rolnictwa i wsi jest droga i którzy pragną jej polepszenia.

W pierwszym rzędzie winni zwiedzić te pokazy członkowie i sympatycy organizacyj, pracujących na terenie wsi i zainteresowani w pokazach, jak Związek Młodzieży Ludowej, Związek Strzelecki, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży oraz Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich i przybyciem swoim przyczynić się do uświetnienia „Święta pracy zorganizowanej Młodej Wsi".

Do akt Nr. Km. 836-1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 16 października 1934 r., od godz. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Aleja Wolności Nr. 38 w lokalu St. Adrjanowicza składających się z aparatu radjowego, mebli i 3-ch k limów, oszacowanych na łączną sumę 819 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku.

Częstochowa, dnia 2 października 1934 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km 967/1932.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2 go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dn. 16 października 1934 r. odgodz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Ogrodowej Nr. 14-16 w lokalu Kinoteatru „Atlantic", składających się z 339 krzeseł, 32 foteli i aparatu kinematograficznego, oszacowanych na łączną sumę 2145 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku.

Częstochowa, dnia 2 października 1934 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Numer akt: Km. 1924/33.

Obwieszczenie.
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rewiru I-ego Adam Zyżniewski mający kancelarję w Radomsku ul. Krakowska Nr. 10 na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 8 listopada 1934 r., od godz. 10 rano w Sądzie Grodzkim w Radomsku, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Noecha i Blimy-Dwojry małż Zoberman nieruchomości miejskich położonej w Radomsku przy ul. Reymonta 6 składających się: z placu o przestrzeni 1193,8 mtr.² i 4066,88 łokc.² i budynków mieszk. murow. i gospodar. z frontdomkiem drewn. wraz z sklepami, oznaczonych N. N. hipot. 44 i 119 (Wydział Hipot. przy Sądzie Grodzkim w Rakomsku.

Nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 50.000 cena zaś wywołania wynosi zł. 37.500.

Przystępujący do przetargu, obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości złotych 5.000.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18 tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Radomsku, ul. Reymonta 32.

Dnia 31 sierpnia 1934 roku.
Komornik **A Żyźniewski.**

Sygnatura 227/34 r.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rewiru I-go Adam Żyżniewski mający kancelarję w Radomsku ul. Krakowska Nr. 10 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 października 1934 r. o godz. 9, w Sulmierzycach, gminy Sulmierzyce, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Stefana Langnera i Marji Romanowicz, składających się z roweru i innych, oszacowanych na łączną sumę zł. 700. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 15 września 1934 r.
Komornik **Zyźniewski.**

Składajcie ofiary na powodzian.

Wiadomości radjowe.

Czy powieść przez radjo?

Kilka miesięcy temu ogłoszono we Francji konkurs na „powieść radjofoniczną", z nagrodą 3 tysięcy franków. Ale jury nie miało komu przyznać tej nagrody, gdyż nie zgłoszono ani jednego utworu. Sprawa ta jednak nie jest uważana za beznadziejną, mimo, że na dawanie powieści nastręcza wiele trudności, jak np. ta, że mało kto ze słuchaczy może słuchać stale nadawanego odcinka powieściowego. A jednak audycje tego rodzaju, choć dotąd bardzo nieliczne cieszyły się dotąd powodzeniem, jak np. powieść kryminalna Edgara Wallace, a nadawana w Londynie i długa nowela Sigfrida Siverts'a, którą nadawał Sztokholm. W swoim czasie i jedna z polskich rozgłośni, a mianowicie: Katowice nadawały codzień odcinek powieściowy. Nie przyjęły się te audycje, jakkolwiek miały wielu swoich zwolenników. Wartoby raz jeszcze zrobić próbę, wybrać powieść ciekawą, odczytywać w dogodnej porze, a potem zrobić ankietę wśród słuchaczów.

Pp. Aprikozenkranz i Untenbaum przed mikrofonem.

Dzisiejsza niedzielna 3 cia „Wesoła Lwowska Fala", będzie falą rewjową, p. t. „Mówmy co chcemy". Aprikozenkranz i Untenbaum wystąpią w skeczu muzycznym. W. Korabiowski przedstawi nam kilku sparodjowanych przez siebie znanych prelegentów radjowych, zaś chór revellersów „Wesoła piątka" wykona szereg pieśni m. in. utworów komponowanych specjalnie dla chóru przez prof. St. Niewiadomskiego. Do urozmaicenia programu przyczyni się dowcipna, jak zwykle, conferencierka.

Szczepcio i Tońcio — najmilsze batiary lwowskie przed radjem.

Było to na wiosnę 1931 r. W ramach audycyj rozgłośni lwowskiej odbywały się cotygodniowe audycje pod nazwą „kwadrans akademicki". Najtrudniejsza sprawa była ze znalezieniem recytatora. Odbyliśmy kilka prób z rozmaitymi recytatorami, ale wyniki naogół były bardze słabe.

Dopiero ktoś, zdaje się, że przypadek, powiedział, że wartoby spróbować Wajdę, takiego młodego aktora, który obecnie nie gra w teatrze, pracując zawodowo w jednym z urzędów. Dlaczego nie, — dawać Wajdę! Dzwonimy więc do niego i mówimy:

— Panie kolego, robimy recital poetycki przez radjo, możebyśmy tak wpadli rano na próbę. Jak będzie dobrze to zarecytujecie nam. Zgoda?

Ale Wajda niezbyt się „palił" do tej roboty, wykręcając się brakiem czasu, robotą... i wogóle. Nazajutrz jednak Wajda zjawił się w studjo, z mikrofonem obchodził się niczem z jakim niepewnym wielce, a wszechpotężnym bożkiem. Próbę jednak wygrał.

Sama audycja, pomimo, znacznej dozy tremy obecnego „Tońka" — wypadło doskonale, a kilka dzienników, pisząc o tej audycji, podkreśliły z uznaniem doskonałą recytację niezsanego nikomu Kazimierza Wajdy. W ten sposób rozpoczęła się radjowa karjera Tońka.

Po tej audycji Wajda wciągnięty został do stałego zespołu wykonawców słuchowisk, a wreszcie, gdy rozgłośnia lwowska poczęła nadawać, w większej niż poprzednio ilości, słuchowiska i wesołe audycje, Wajda znalazł swój „genere": począł robić wesołe lwowskie djalogi. Rozmaici partnerzy towarzyszyli mu w tej drodze artystycznej, aż wreszcie znalazł się nieporównany i niedościgniony przez nikogo Szczepcio: Henryk Vogelfänger.

Zdaje się, że dotąd kroniki artystyczne nie zanotowały faktu tak szybkiej karjery w tak krótkim czasie: Szczepko i Tońko dwaj nieznani jeszcze nikomu przed paru laty młodzi ludzie stali się dzięki radju, a szczególnie „Wesołej Fali" — uosobieniem humoru, młodości, werwy i dowcipu. Ich djalogów słucha niemal co niedzielę cała Polska. Popularność Szczepka i Tońka w Gdyni, Katowicach, Częstochowie, Kielcach, Radomsku, Pińsku, czy Pyrach jest niemniejsza, niż w rodzinnym Lwowie. A gdzie tylko istnieją Kolonje Polskie zagranicą, tam również dotarła ich popularność.

Współczesne zadanie kulturalne.

Kultura nie tworzy się sama przez się. Wymaga ona ludzkiej troski świadomej i wytrwałej. Dlatego też każda epoka musi rozwiązywać samodzielnie zadania, które wymagają ukształtowania według wymagań kultury. Jak wyzyskać dla kultury działalność gospodarczą i techniczną, a zarazem, jak uchronić ją od dystrakcyjnych wpływów przesadnego ekononizmu i techniki — oto pierwsze ważne pytanie dzisiaj' a następnie drugie — jak zorganizować życie zbiorowe aby nie zaprzeczało słusznym postulatom kultury?

Taka jest mniej więcej linja zasadnicza odczytów radjowych, które w cyklu pt. „Współczesne zadania kulturalne" wygłaszać będzie stale co poniedziałek o godz. 21.45 dr. Bohdan Suchodolski.

Prelekcja z dnia 8-go października traktować będzie o działalności gospodarczej i działalności kulturalnej.

Szalapin będzie śpiewał.

Wielki śpiewak rosyjski, Szalapin, genjalny odwórca kreacyj z „wielkiego repertuaru" operowego, znany jest całemu światu, to też prawdziwą atrakcją będzie dla słuchaczów reportaż muzyczny, który zaznajomi wielbicieli Szalapina bliżej z jego postacią. Kanwą tego słuchowiska będą płyty gramofonowe, nagrane z udziałem artysty. Całość opracowali dwaj wileńscy autorzy radjowi Autoni Koncewicz i Jerzy Zapaśnik. Reportaż nadany będzio w poniedziałek przez rozgłośnię wileńską o godz. 15.45 wzbudzi niezwykłe zainteresowanie miłośników genjalnego głosu tego wszech światowej sławy śpiewaka.

Z KRAJU.

Dusicielka męża stanie 16 b. m. przed sądem.

Na dzień 16 bm. wyznaczono w sądzie okr. w Warszawie sensacyjny proces mieszkanki Krakowa, Teodozji Polaczkowej, która przed rokiem w straszny sposób zamordowała męża swojego, porucznika W. P., w twierdzy modlińskiej pod Warszawą. Po wzajemnej bójce, kiedy por. Polaczek zasnął, żona obwiązała mu szyję ręcznikiem i zadusiła go.

Polaczkowa od chwili zbrodni siedzi w więzieniu kobiecem, gdzie zajmuje się wyrobami haftów. Mimo, że nie ma jeszcze 40 lat, wygląda na staruszkę.

Rzekomy Ks. Trubeckoj niebezpiecznym oszustem.

Z początku września donosiliśmy o aresztowaniu w Gdyni rzekomego księcia Aleksandra Trubeckoja w związku

---

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

18 Powieść.

— Co pan Wacław obecnie zamierza czynić?

— Pracować—odpowiedział kapral.

— Dziś trudno o stanowisko. Trzeba mieć protekcję.

— Ma ją—wymownym gestem wskazał zaciśniętą pięść.

— I kwalifikację—pominął dyrektor znaczenie tego gestu.

— Posiada je.

— Jakie?

— Nauczył się mordować ludzi.

— To zamało.

— Przyjdzie czas.

— Jaki?

— Przydamy się.

— Nie przypuszczam. Wojna należy do przeszłości.

— Ale my do przeszłości zaliczać się nie chcemy!

— Boże Broń—zastrzegł się dyrektor.—Społeczeństwo czoło schyla przed armją.

— A my sobie śpiewamy „Brygadę". To bardzo ładna piosenka.

— Życie, życie, panie—filozofował dyrektor.—Teraz trzeba budować, tworzyć, umacniać organizację społeczną, dzięki której...

— Porobiliście majątki.

— ..Dzięki której armja nasza odniosła tak świetne zwycięstwo nad bolszewikami.

— Mój przyjaciel Franek Zawada—obie nogi odjęte—stara się o posadę listonosza. Odmówili mu — powiadają: brak kwalifikacyj. Ja staram się do monopolu spirytusowego—odmawiają, za wiele kwalifikacji powładają. Tak, tak, wojna panie,—filozofował kapral.

A gdy dyrektor kluczyć począł nanowo: „Czy panna Jasieńka... pan rozumie... trzebaby ją przygotować"—kaprala trafił przysłowiowy szlag:

— E, proszę pana. co się pan mnie czepia?—wybuchnął—Idź pan do niej i powiedz jej, że on ma mordę scharataną, a jak się jej to nie spodoba to... Ja na jego miejscu wogóle splunąłbym. Dziada będzie z siebie robił, nagła krew? Z łajdactwa mu gębę scharatało, czy jak? Szkoda chłopa, ot co!

— Rozumiem pana—podchodził go dyrektor.—Byłoby dobrze, gdybym ja przed przybyciem pana Wacława porozmawiał z panną Jasieńką. Pan pojmuje?

— No, oczywiście.

— Byłoby dobrze, gdybym porozmawiał osobiście—proponował tamten.

— No tak.

— Pan pojmuje, że obecność jego byłaby krępująca dla niej.

— Tak jest—przyznał.

— Ja pana nieobecność upozoruję. Powiem, że pan poszedł do pana Wacława.

— Nie,—zaprotestował kapral.

A gdy dyrektor próbował mu tłumaczyć:—„W takich wyjątkowych okolicznościach"...—wyrznął pięścią w stół:

— Nigdzie, psiakrew, nie pójdę! Ma pan gadać, to gadaj pan przy mnie! Mnie pan bujać będzie.

— Szczególna forma rozmowy towarzyskiej—zgorszył się wytworny dyrektor, lecz już nie nalegał.

Wtedy to wbiegła ona do saloniku, podniecona, uszczęśliwiona. Przerzuciła karty albumu, wyjęła fotografję Wacława, ustawiła ją pomiędzy dwoma bukietami róż—„To nasze ukochane kwiaty"—objaśniła.

— Już teraz jestem do dyspozycji panów. Dlaczego ten nieznośny chłopak nie przychodzi? on chyba już mnie nie kocha—skarżyła się. — A o czem panowie rozmawiali? Z pewnością obmawialiście mnie, proszę się przyznać bez bicia?

— E, proszę pani... — usprawiedliwiał się kapral.

Dyrektor pośpieszył z wyjaśnieniem:

— Nie ośmielilibyśmy się obmawiać pani. Wprost przeciwnie. Ot, tak tylko rozmawialiśmy o wszystkim potrosze. Ten pan był tak uprzejmy, że opowiadał mi wesołe anegdoty z życia wojskowego.

To jej do gustu przypadło, przysiadła się więc do kaprala i jęła go prosić:

— Mój panie kochany, niech mi pan opowie o życiu frontowem. Ale koniecznie coś bardzo wesołego Prawda, że życie żołnierskie jest bardzo wesołe: śpiewacie, przeżywacie miłostki, urządzacie pohulanki, burdy, pijatyki, parady i defilady.

— No tak, to bardzo wesołe życie—odpowiedział niewesoło kapral.

— Brutalne—wtrącił dyrektor.

— Swobodne, beztroskie—entuzjazmowała się ona.

— Głodne, tułacze—gasił jej zapał kapral.

— Bohaterskie!

— Wszawe.

— Deprawujące młodzież—dorzucił dyrektor.

— Gdybym była mężczyzną, zostałabym żołnierzem!—oświadczyła ona.

— Gdybym nie był żołnierzem, zostałbym kobietą—zadeklarował się kapral.

— Ja wolę być tem, czem jestem—ograniczył się w roli dyrektor.

— Zamazanym cywilem—szydziła z niego ona.

— No, nie powiem — bronił się.

Ona znów zaatakowała kaprala „Panie kochany, obiecał pan opowiedziec.

C. d. n.

z oszustwem dokonanem przez niego na szkodę właściciela Morskiego Oka, kpt. Szmidta. Rzekomy arystokrata został po dwóch dniach zwolniony do czasu rozprawy w sądzie okręgowym.

Obecnie jednak policja gdyńska otrzymała od władz katowickich polecenie aresztowania Aleksandra Trubeckoja i odstawienia go do Katowic. Oszust ten bowiem ma tam do odcierpienia karę 8 miesięcznego więzienia za oszustwo. W czasie dochodzeń wyszło na jaw, że Trubeckoj jest niebezpiecznym oszustem międzynarodowym i był już karany przez władze sądowe kilku krajów. Ostatnio odsiadywał w Berlinie karę 6-miesięcznego więzienia za oszustwo. Podczas pobytu w Polsce Trubeckoj został zamieszany w kilka afer, m. in. brał udział w pewnej aferze w Zakopanem, która zakończyła się kilkomiesięcznem więzieniem.

ZE ŚWIATA.

17.196 ofiar tajfunu w Japonji.

Ogólna ilość ofiar tajfunu z 28 września wyniosła 17.196 zabitych i rannych z czego 10.783 osoby w mieście Osaka. Ilość chorych, przywiezionych do miasta Osaka, stale wzrasta.

W dniu 27 września zarejestrowano 106 nowych wypadków tyfusu, dyzenterji i dyfterytu. Ogólna ilość zakaźnie chorych wynosi dotychczas 536 osób.

Krwawy dramat.

Na Grosse Oderstrasse 5 w Szczecinie znalazła policja zwłoki dwojga ludzi, w ogromnej kałuży krwi. Pierwsze dochodzenia wykazały, że jednym z trupów był właściciel mieszkania Fischer, drugim — jego przyjaciółka. Fischer podczas snu uderzył swoją przyjaciółkę tępem narzędziem w głowę, a następnie poderżnął jej gardło. Potem tym samym nożem zadał sobie kilka śmiertelnych ran.

Postrach plaży złapany.

Olbrzymi wąż pyton, który w ubiegłym tygodniu steroryzował plażę i okolice Hestings, został złapany. Na pierwsze śniadanie w niewoli zadowolił się niewielką porcją, składającą się z 25 szczurów. Długość węża wynosi cztery metry i waży trzydzieści parę kilo.

Bezpieczeństwo pracy.

Dyrekcje kopalń angielskich zakładają specjalne urządzenia, które ostrzegać będą przed nieszczęśliwym wypadkiem. Są to bardzo czułe mikrofony, które łapią najmniejszy szmer, wzmacniany potężnie przez odpowiednie głośniki. Można będzie w ten sposób usłyszeć już sam początek obsuwania się ściany, czy innej groźnej katastrofy i zyskać na czasie celem ucieczki z niebezpiecznego miejsca.

RADJO.

WARSZAWA 7 października

8,30 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,33, 8.52, Muzyka poranna (płyty). 8,37 Gimnastyka 9,00 Dziennik poranny. 9.10 Chwilka pań domu 9.15 Zapowiedź programu ze Lwowa). 9.30 Transm z Bochni uroczystości koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Bocheńskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadom. meteorl. i meteor. - roln. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Konserw. Warsz. 13,00 „Wakacje nad Czarnem morzem". wygł. p. A. Lipińska. 13.15 D. c. koncertu 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15,00 Pogadanka z Wilna. 15.15 Pieśni w wyk. M. Janowskiego. 15,25 Przegląd rynków i produktów rolnych. 15,35 D. ciąg pieśni. 15.45 Porady weterynaryjne. 16.00 „Dysputa" — fragment z powieści T. Nowaokiego p. t. „Na papierowych szynach". 16.20 Recital z Poznania. 16.45 Pogadanka dla dzieci starszych. 17,00 Muzyka do tańca 17.50 „Książka i wiedza". 18,00 „Teatr Wyobraźni" p.t. „Dom w nocy". 18.45 „Żołnierz obywatel — Juljan Stachiewicz", odczyt. 19.00 Koncert węgierskiej muzyki współcz. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert pop. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka poczt. techn. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Transkrypcje utworów J. S. Bacha (płyty). 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyki taneczna.

WARSZAWA 8 października

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Muzyka lekka 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Tańce symfoniczne (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Reportaż muzyczny ze Lwowa 16.45 Lekcja jęz. niemieckiego ze Lwowa. 17.00 Recital skrzypcowy J. Ozimińskiego. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Piosenki w wyk. Z. Ternè. 17.50 Pogadanka B. Winawera. 18.00 "Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.15 Życie kultur. i artystyczne stolicy. 18.15 Muzyka lekka z danc. „Adria". 18.45 „Jak spędziłem moje wakacje", pogawędka (z płytami dla dzieci starszych. 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Dzielni kierownicy", wygł. K. Jabłoński (feljeton). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka wyk. ork. P,R. pod dyr. St. Nawrota. 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Recital fortep. B. Kona. 21,45 Odczyt (z cyklu „Współcz zadania kulturalne") – „Działalność gospodarcza i działalność kulturalna". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

39

— Domyślam się przynajmniej. Idzie tu zapewne o rewolwer, który znaleziono dziś przed wieczorem w zakrystji.

— Tak. Oto jest ten rewolwer. Czy go pan znasz?

Otworzył szufladę w stoliku i wyjął z niej mój własny rewolwer, który zgubiłem w lesie, gdym się na lipę drapał.

— Tak, poznaję go. To jest mój rewolwer! — odrzekłem wciąż zachowując spokój.

Ksiądz znów się poruszył niespokojnie na krześle. Sędzia zaś mówił:

— Więc pan przyznajesz, że ta broń jest pańską własnością?

— Tak.

— Teraz, — mówił dalej sędzia, — kładąc nacisk na każdym wyrazie, — teraz powiedz nam pan, skąd on się wziął w zakrystji?

— Tego nie wiem.

— Nie wiesz pan skąd pańska broń, broń oznaczona pańskiemi cyframi, wzięła się w zakrystji? To dziwne, przyznasz pan sam...

— A jednak jest to prawdziwe, Broń ta zginęła mi przed paru dniami i odnajduję ją dopiero teraz w rękach pańskich.

— Zginęła panu? A gdzież ona panu zginęła i wśród jakich okoliczności?

— Wśród okoliczności bardzo prostych. Po mojej bytności u pana Walburga, wyszedłem od niego tak zirytowany, że zapomniałem o księdzu Dobku i skoczyłem na bryczkę, każąc się wieźć z powrotem. Na połowie jednak drogi, w Kurzelowie, oprzytomniałem i przypomniałem sobie drugi powód mego przyjazdu do Żeleźnicy. Kazałem więc zatrzymać się, wysiadłem w zajeździe miejscowym i zostawiwszy tam moje rzeczy, pieszo puściłem się z powrotem. W drodze zgubiłem w lesie rewolwer. Oto wszystko.

— Mówisz pan, żeś zostawił rzeczy w zajeździe. Dlaczegóż pan rewolwer zabrałeś?

— Zwykł jestem nosić ze sobą zawsze broń. Praktyka moja, liczne nocne podróże mię do tego zmuszają. Miało się już pod wieczór i z Kurzelowa do Żeleźnicy idzie się przez długi i gęsty las.

— Wrócimy później do tych pańskich przygód na drodze z Żeleźnicy do Kurzelowa i z Kurzelowa do Żeleźnicy, a tymczasem powiedz mi pan, gdzieś zgubił rewolwer?

— W lesie. Miejsca, oczywiście, nie wie wiem, bo gdybym wiedział, to szukając mej broni, byłbym ją znalazł.

— Objaśnienie pańskie nie tłómaczy nam wcale faktu, skąd się rewolwer wziął w zakrystji.

— I ja go wytłómaczyć nie potrafię i nie usiłuję nawet.

— A jednak jesteś pan człowiekiem zanadto inteligentnym i myślącym, byś w twym umyśle nie starał się rozwiązać tej zagadki.

— Dla mnie rzecz ta, jeżeli już pan chce koniecznie, bym mu wyjawił w tej sprawie me zapatrywanie się, nie przedstawia nic zagadkowego. Człowiek, który zginął w zakrystji, zapewne znalazł mój rewolwer i wyprawiając się na czyn zły, wziął z sobą tę broń. Był on podobno strzelcem u pana Walburga i do obowiązków jego należało dozorowanie lasów. Był wtedy zapewne w lesie i broń moją znalazł.

— Tak, to byłoby bardzo prawdopodobnem, gdyby nie było fałszem. W tej kwestji mamy zeznanie pana Walburga i służby jego. Z tych zeznań okazuje się, że w dobrach żeleźnickich jest zaprowadzony taki porządek, iż wszelki przedmiot znaleziony w ich obrębie, oddawany jest do dworu. Fryderyk Szmidt, zwany powszechnie Frycem, który właśnie zginął w zakrystji, uchodził za człowieka uczciwego i bardzo przywiązanego do swego pana! Gdyby był znalazł rewolwer, byłby go oddał panu Walburgowi.

Skłoniłem głową i nic na to nie odpowiedziałem. Sędzia popatrzał znów na mnie i rzekł:

— Czemuż pan nic nie mówisz?

— Bo nie mam co na to odpowiedzieć. Być może, że tak jest, ale to mnie nic nie obchodzi.

— Powinno to jednak pana bardzo a bardzo obchodzić. Rewolwer pański, znaleziony na miejscu strasznej i zbrodniczej katastrofy, rzuca na pana ciężkie podejrzenie.

— Na mnie? — zapytałem mimowoli nieco gwałtownie, ale zaraz się uspokoiłem się i dodałem — racz pan powiedzieć, jakie podejrzenie?

— Że człowiekiem, który wraz z Frycem znalazł się wśród nocy w zakrystji, którego stróż nocny widział uciekającego przez wieś, który może na Frycu dopuścił się zbrodni, byłeś pan. Tak. tak, proszę mi nie przerywać. Wszystko przeciw panu mówi. Przyjeżdżasz i wyjeżdżasz z Żeleźnicy, piechotą do niej wracasz i idziesz na cmentarz. Chwytają cię tam, prowadzą do proboszcza, którego nie znałeś dotąd, bo kłamstwem jest to, jakobyś pan z nim był w stosunkach przyjacielskich... Księże proboszczu, proszę o chwilę cierpliwości. Jest na to świadek, że proboszcz musiał ci się przypomnieć i ta szczęśliwa okoliczność dla ciebie uwolniła cię od aresztu, na nieszczęście innych. Potem znikasz, ukrywasz się, by wrócić w nocy i dostać się do zakrystji. Domyślamy się i tego, pocoś pan tam chodził. Mamy pewne dane. Spadek miljonowy cię czeka w Anglji. Trzeba ci dowodów, ale dowodów legalnych, a tu w Żeleźnicy były jakieś dowody przeciwko tobie, któreby przeciwnicy twoi nie omieszkali wyzyskać. Trzeba je więc zniszczyć. I dlatego to byłeś w zakrystji, paląc księgi. Fryc, który według zeznań świadków, wybrał się owej fatalnej nocy do tej części lasu, która jest najbliżej kościoła, przechodzi koło niego, widzi światło w zakrystji.

Jest Niemcem, lutrem i w strachy nie wierzy. Spostrzega drabinę, a może drzwi otwarte, wchodzi tam i widzi ciebie, ciebie panie Ollerton. Jakiż dramat się rozegrał wtedy wśród burzliwej nocy, w samotnej ciszy kościołka? Nie wiemy jeszcze, ale dowiemy się. To tylko pewne, że Fryc padł ofiarą swej odwagi Pan uciekasz, stróż nocny pana widzi, ale zostawiasz pan po sobie ślad, który jak oskarżyciel straszny, jak mściciel przeciwko tobie wystąpi. Zostawiasz ten rewolwer. Możeś się później spostrzegł, może znany pociąg u zbrodniarzy zobaczenia miejsca swej zbrodni, sprowadza cię znowu do Żeleźnicy. Chodzisz koło zakrystji i po niej, przepytujesz się ciekawie ludzi, sam grzebiesz w gruzach i szczątkach, ale rewolweru znaleźć nie możesz; znajdują go ci, dla których Opatrzność zostawiła zadanie pomszczenia zbrodni. Oto panie Ollerton prawda naga, tu i owdzie jeszcze szwankująca w szczegółach, ale bądź co bądź prawda.

Przez cały czas tego formalnego aktu oskarżenia, siedziałem spokojnie, przysłuchując się pompatycznemu tonowi, z jakim sędzia zachwycony sam sobą, wygłaszał tę tyradę.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.
Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.